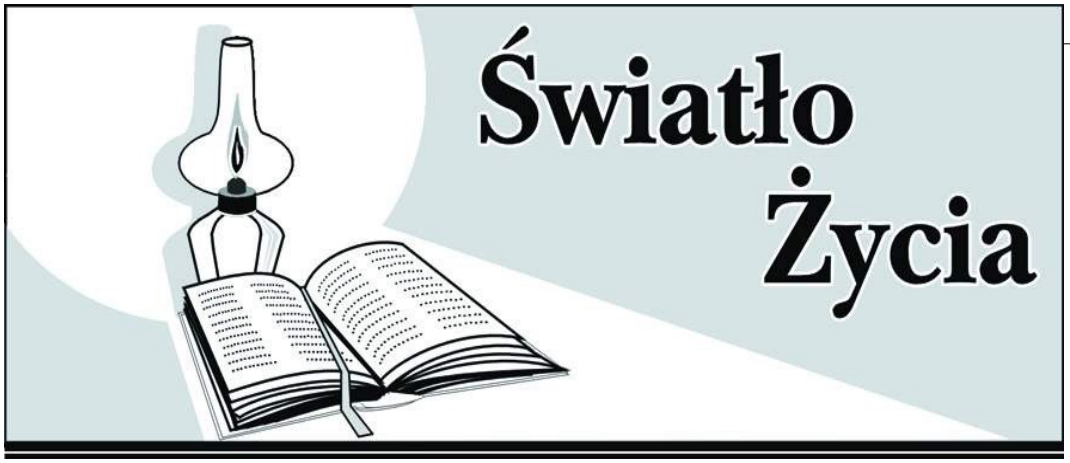

Searchlight
196 Hamlet Court Road
Westclijf-on-Sea
Essex
SSO 7DE
England

Tom 1, Numer 1

Niezadowoleni Z Chrystusa

Kilka tygodni temu siedziałem w pewnym mieszkaniu w Londynie i spędziłem trochę czasu z moimi angielskimi i amerykańskimi przyjaciółmi, rozmawiając o niektórych interesujących, aczkolwiek alarmujących nowych naukach i "ruchach," które ostatnio przewijają się przez kościół. W środku naszej rozmowy jeden z obecnych podniósł głowę i powiedział z prostym przekonaniem, "Dlaczego ludzie po prostu nie są zadowoleni z Chrystusa?" Kiedy zastanawiałem się nad tym bezpośrednim pytaniem, zacząłem dochodzić do smutnego wniosku, że wielu z tych, którzy podają się za naśladowców Chrystusa, tak naprawdę przestało być z Niego zadowolonymi. Odczuwają, że On nie może już dłużej być wszystkim czego potrzebują lub chcą.

Zostało nam dane wyzwanie życia w pośrodku najbardziej skomplikowanego i samolubnego wieku w całej historii. Każdego dnia wymyślane są nowe porady i sztuczki reklamowe aby zaspokoić nasze nienasycone pragnienia nowej sensacji, aby przynieść koniec naszemu poszukiwaniu "ostatecznego przeżycia." W ten sposób ludzie zachęcani są do ucieczki ze świata który ich otacza i życia w czymś co można by nazwać ziemią ich wyobraźni — fantazyjną egzystencją.

Sytuacja wydaje się pogarszać szczególnie gdy chodzi o środki prezentowane dzieciom i nastolatkom. Bajki i videa zabierają młodych ludzi coraz głębiej w światy, które są całkowicie oderwane od rzeczywistości. Gdyby problem nie był tak poważny, można by uznać to za wyjątkowo humorystyczne, że Amerykanie i Anglicy wydają dosłownie miliony funtów na kupno wszystkich rzeczy związanych z ostatnią bajką "Wojowniczych Żółwi Ninje." A wkrótce pojawi się kolejny idol, niech będzie to gwiazda pop, postać z bajki, czy też bohater filmu. Zastąpi on tych którzy zostali odrzuceni ponieważ stali się nudni i nie zasługują już na naszą miłość i uwagę.

Niebezpieczeństwo w tym wszystkim polega na tym, że my Chrześcijanie odczuwamy ustawiczną presję by współzawodniczyć ze światem i wszystkimi olśniewającymi rozrywkami jakie nam proponuje.

Wewnątrz:

Strona 1: Niezadowoleni Z Chrystusa

Wezwanie do uświadomienia sobie, że nasz błogosławiony Zbawiciel jest wystarczający na wszystko

Strona 3: Zanikający Autorytet Chrystusa W Kościołach

Pragnienie oglądania tego, że Chrystus zostaje przywrócony na Swoje prawowite miejsce jako Pan wszystkiego

Strona 7: Najbardziej Niechciany Człowiek Na Świecie!

Szukanie Chrystusa z powodu tego Kim On jest uświadamia nam, że jest On wszystkim.

Strona 11: Chrystus, Nasze Życie

Przypomnienie istoty Chrześcijaństwa

"Słowo Twoje jest pochodnię nogom moim I światłością ścieżkom moim." — Psalm 119:105

Niezadowoleni Z Chrystusa

Bardzo łatwo dajemy się złapać w wyścig aby zostać największym, najlepszym i najbardziej ekscytującym. Te pragnienie, bez względu na nasze dobre intencje, nieuchronnie prowadzą nas do własnych pomysłów i programów, a tym samym oddalają od Chrystusa. **Kiedy jesteśmy prowadzeni przez to co się dzieje wokół nas, a nie przez Samego Chrystusa, tracimy Go z oczu jako naszego jedynego Przywódcę; rezultat** zaś **jest taki, że centralny element Chrześcijaństwa nie jest już dłużej centralnym.** Jezus jest zapraszany na nasze uroczystości ale nie jest już dłużej w centrum naszej uwagi; zamiast tego, Jego imię jest wymieniane od czasu do czasu aby usprawiedliwić nasze samolubne działania.

Pochłonięci Chrystusem

"Możemy efektywnie służyć Chrystusowi tylko wtedy, gdy radujemy się Nim. Wtedy, gdy serce spoczywa na Jego potężnej miłości, ręce wykonują najlepsza służbę dla Niego. Nikt też nie może przedstawiać Chrystusa z namaszczeniem, świeżością i mocą innym, jeżeli nie będzie karmił się Chrystusem w skrytości swojej duszy. To prawda, że ktoś może wygłosić kazanie, wykład, wypowiadać modlitwy, napisać książkę i przejść całą rutynę zewnętrznej służby, a jednak nie przedstawiać Chrystusa. Człowiek, który chce prezentować Chrystusa innym, musi sam być zajęty Chrystusem."

CU. Mackintosh (1858)

Kościół Dzisiaj Popełnia Najbardziej Powszechny Błąd W Całej Historii

Wybieramy by być kształtowanymi na podobieństwo świata wokół nas, zamiast postanowić w naszych sercach że będziemy naśladować Chrystusa w całkowitym posłuszeństwie, bez względu na rezultaty czy konsekwencje. Kiedy ten wybór zostaje dokonany, Chrystus jest usunięty ze Swojego miejsca panowania i autorytetu, i nie pozwala Mu się więcej na to aby działał w naszym życiu przez Ducha Świętego w sposób, w jaki pragnie działać.

Tak jak powiedziałem, to jest powszechny błąd u Bożego ludu. Naród izraelski znajdował się na pustyni przez wiele lat. Każdego dnia Bóg łaskawie zaopatrywał ich we wszysuco czego potrzebowali w wędrówce do Ziemi Obiecanej. Manna była dostarczana z Nieba każdego dnia. Bóg uczył ludzi, że "człowiek nie samym chlebem żyje, lecz wszystkim co wychodzi z ust Pana" (V. Mojż. 8:2). Uczył ich Swoich dróg, tak aby byli przygotowani na wykonanie wszystkiego co będzie potrzebne gdy wejdą do Ziemi, która została dla nich przygotowana. Izraelici, wydaje się, nie rozumieli, że pustynia nie była ich ostatecznym miejscem przeznaczenia. Pustynia była Bożym instrumentem upokorzenia Izraelitów i doświadczenia ich w celu poznania ich serc, czy będą przestrzegać Jego przykazań (V Mojż. 8:2). Po pustyni miałaby nadejść wielka radość z wejścia do pełni Bożych obietnic.

Jednak zamiast zadowolenia z Bożego wiernego zaopatrzenia, zamiast patrzenia na Niego i uczenia się Jego dróg i celów jakie miał dla nich, zaczęli narzekać na jedzenie które otrzymywali. Chcieli czegoś bardziej przyprawionego, czegós, co byłoby trochę bardziej rozkoszne niż manna. Zaczęli nawet życzyć sobie powrotu do Egiptu gdzie jedli urozmaicony pokarm (TV Mojż. 11:4-6). Tak szybko zapomnieli, że wraz z urozmaiconym pokarmem i uciechami w Egipcie czekała ich brutalna niewola i poddanie się władzy, która nie troszczyła się o nich, ale chciała ich wykorzystać a potem wyrzucić jak śmiecie.

Poważnym ostrzeżeniem w tej historii jest to, że Bóg dał ludziom dokładnie to czego chcieli. Prosili o coś innego niż manna z Nieba, więc Bóg zesłał im inny pokarm. Jednakże wraz z tym nadeszła również straszliwa plaga która zabiła wielu ludzi. Nie byli zadowoleni z niebiańskiego chleba. Pomimo tego, że Bóg spełnił pragnienia ich serca, musieli uczyć się Bożych dróg poprzez sąd.

Dzisiaj jesteśmy tak samo zależni od Boga jak wtedy Izraelici. Może nie będziemy musieli zbierać manny z ziemi każdego poranka aby fizycznie się posilić, ale oczekujemy na Boga, który jest źródłem naszej siły o wiele ważniejszym niż jakikolwiek pokarm na tym świecie.

Podczas Swojej służby Jezus powiedział nam, że manna na pustyni była tylko przedsmakiem obfitego życia, które On miał przynieść tym którzy w Niego uwierzą. Powiedział, że "chleb Boży to ten, który z nieba zstępuje i daje światu żywot" (Ew. Jana 6:33). Ten chleb jest wystarczający. Jezus powiedział to tak prosto: "Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki" (Ew. Jana 6:51). On pragnie zaspokoić każdą naszą potrzebę, którą mamy w drodze do wiecznego domu, który Bóg nam obiecał. Ale musimy przyjść i karmić się Nim!

Jezus oświadczył: "Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie" (Ew. Jana 6:35). Co za chwalebna obietnica! Kiedy przychodzimy by Go poznać, by zrozumieć piękno Jego charakteru, On staje się dla nas wszystkim we wszystkim.

"Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego który nas powołał przez własną chwałę i cnotę" (2 Piotra 1:3). Bóg pragnie zabrać nas do Swojego wiecznego odpoczynku, ale wie, że sami nie możemy

Niezadowoleni Z Chrystusa

tam dojść. Zaopatruje nas w codzienne pożywienie, które pomoże nam "...budować ciało Chrystusowe, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej" (Efezjan 4:12-13).

Bożym Celem Jest Przemienić Nas Na Podobieństwo Chrystusa

Bożym pragnieniem jest to aby mieć wierzących, którzy przyjęli podobieństwo Jego umiłowanego Syna. On tęskni za ludźmi którzy nauczyli się Jego dróg, którzy rozumieją Jego boskie cele i którzy nie mają innych pragnień jak tylko by Go całkowicie poznać. Tak często jednak znajduje ludzi, którzy są niezadowoleni z niebiańskiego Chleba Życia! Zamiast czerpać z Chrystusa w celu poznania całej prawdy i piękna tego Boga, który stał się człowiekiem, wielu z tych którzy nazywają się Bożym imieniem goni za ostatnią gwiazdą chrześcijańską, szuka proroctwa które sprawi że będą się dobrze czuli, albo oczekuje na kolejne "poruszenie Ducha." Podczas gdy cały czas jedyna Osoba która może nam dać życie wieczne stoi czekając abyśmy przyszli i posłuchali Go, abyśmy odłożyli wszystkie pobożne uczynki i usiedli u Jego stóp ucząc się pięknych aspektów Jego życia i charakteru (zobacz Ew. Łukasza 10:38-42). Chrystus jest jedyną rzeczą która nie może być nam zabrana! Jest jedyną rzeczą która przetrwa gdy wszystko inne przeminie!

Prorok Boży z minionych lat powiedział: "Bożym sposobem na odnowę, gdy Jego pełna i oryginalna myśl została zgubiona, i to niebiańskie objawienie ustąpiło i niebiańska chwała została cofnięta, jest wprowadzić Jego Syna znowu na widownię. Nie to by sprowadzić cię znowu do technik kościoła albo Ewangelii albo doktryny, ale by wprowadzić Swojego Syna na widownię. Aby postawić Chrystusa znowu we wspaniałości Jego niebiańskiego i duchowego znaczenia przed duchowe oczy Jego ludu ... Pamiętaj, Boża odpowiedź dla każdego posunięcia jest zawsze w Jego Synu. Bez względu na to czy to posunięcie będzie w świecie, który zmierza ku Antychrystowi (Bożą odpowiedzią dla Antychrysta będzie Chrystus w całym blasku Jego boskiej chwały), czy będzie to w Kościele upadającym i odstępującym od Boga, Boża odpowiedź będzie w Jego Synu. Wszystko dla Boga i dla nas powiązane jest z objawieniem Pana Jezusa w sercu."

Wierzę, że jest to pragnieniem Boga i dzisiaj, aby mieć ludzi, którzy są całkowicie zakochani w Jezusie Chrystusie. Jesteśmy w rozpaczliwej potrzebie ponownego ocknięcia się i zobaczenia wielkości i zwierzchnictwa Chrystusa! Wielu w Kościele stało się niezadowolonymi z Chrystusa, ale nigdy nie nauczyli się co to oznacza ukryć się z Nim w komórce by móc czerpać z Niego i z bogactwa Jego Słowa. Tragedią jest, że wielu wierzących zostało zmiecionych przez duchowe kaprysy i mody, a ominęli możliwość poznania Jezusa Chrystusa w całej Jego niebiańskiej chwale.

Sam Jezus powiedział, że intymna relacja z Nim jest istotą życia wiecznego. W Swojej rozmowie z Niebiańskim Ojcem powiedział: "A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś" (Ew. Jana 17:3).

Bóg pragnie abyśmy znali Chrystusa! On chce abyśmy zdali sobie sprawę z pełności Chrystusa i z tego co to oznacza naśladować Go -- posłuszeństwo, samozaparcie, miłosierdzie i przebaczenie, radość i pokój, droga krzyża, życie w oczekiwaniu, i wszystko co jest częścią błogosławionego życia w Chrystusie.

To proste czasopismo jest małym wysiłkiem w tym kierunku aby spowrotem zwrócić uwagę na Chrystusa. Artykuły są napisane przez ludzi, którzy nie mieli innego pragnienia jak tylko uwielbić Chrystusa i przyprowadzić ludzi do społeczności z Nim. Większość z tych ludzi odeszła już do Ziemi Obiecanej, za którą tak tęsknie wyglądali. Wszyscy oni mieli swoje oczy skierowane na jeden cel - Chrystusa. Często byli wyśmiewani i krzywdzeni, niezrozumiani i skazywani na wygnanie; wierzący ich czasów byli często zdezorientowani pilnością i intensywnością ich słów, ale ich poselstwo nadal brzmi po wielu latach, gdy oni sami odeszli już z tej ziemi. To poselstwo dochodzi z samego serca Boga - ono jest sercem Boga!

Bruce Garrison (1990)

Znikający Autorytet Chrystusa W Kościołach

Jest to smutkiem mojego serca; i chociaż nie przypisuję sobie żadnego szczególnego natchnienia, czuję jednak, że zasmuca to również Ducha.

Na ile znam moje serce to wiem, że właśnie miłość jest moim motywem do pisania o tym. To co piszę tutaj nie jest zakwaszeniem umysłu spowodowanym przez spory z moimi współ-chrześcijanami. Nie było takich sporów. Nie byłem skrzywdzony, źle potraktowany, czy zaatakowany przez kogokolwiek. Moje obserwacje nie wyrosły również z jakiś nieprzyjemnych doświadczeń, które miałem w moich kontaktach z innymi. Moje kontakty z moim kościołem, jak również z Chrześcijanami innych denominacji, były przyjazne, uprzejme i przyjemne. Smutek mój jest po prostu wynikiem stanu, jaki według mnie panuje powszechnie w kościołach.

Znikający Autorytet Chrystusa W Kościołach

Myślę również, że powinienem przyznać, iż jestem osobiście bardzo zaangażowany w sytuację nad która boleję. Tak jak Ezdrasz w swojej wielkiej modlitwie wstawienniczej, i ja również włączam siebie w poczet tych, którzy źle czynią. "Rzekłem: Boże mój! Wstydzę się i nie ośmielam się nawet podnieść swojego oblicza do ciebie, Boże mój, gdyż nasze winy wyrosły nam ponad głowę, a nasze grzechy dosięgły aż nieba." Każde twarde słowo wypowiadane tutaj przeciwko komukolwiek, odnosi się również do mnie. Ja również jestem winny. Jest to pisane z nadzieją, że wszyscy zwrócimy się do Pana, naszego Boga, i nie będziemy więcej grzeszyć przeciwko Niemu.

Pozwólcie, że przedstawię przyczynę mojego smutku. Jest ona następująca: Jezus **Chrystus** nie **ma** dzisiaj prawie **żadnego autorytetu** wśród **grup, które** nazywają się Jego imieniem. Mówiąc to nie mam na myśli Katolików, liberalnych Chrześcijan, ani różnych niby Chrześcijańskich kultów. Myślę natomiast ogólnie o Protestanckich kościołach i zaliczam do nich tych, którzy najgłośniej protestują przeciwko temu, że znajdują się w duchowym odstępstwie od naszego Pana i Jego apostołów, mianowicie o Ewangelicznych Chrześcijanach.

Podstawową doktryną Nowego Testamentu jest to, że po Swoim zmartwychwstaniu Człowiek Jezus ogłoszony został przez Boga Panem i Chrystusem, i że Ojciec przekazał Mu całkowite panowanie nad kościołem, to znaczy nad Jego Ciałem. On ma wszelką władzę na niebie i na ziemi. W Swoim odpowiednim czasie posłuży się On nią w pełni, ale podczas tego okresu w historii pozwala, aby władza ta była poddawana w wątpliwość, bądź ignorowana. I właśnie teraz poddawana jest w wątpliwość przez świat, a ignorowana przez kościół.

Ignoruje Się To Że Jezus Jest Panem

Obecna pozycja Chrystusa w kościołach ewangelicznych może być porównana do króla w ograniczonej monarchii konstytucyjnej. Król (czasami określany terminem "Korona"), jest w takim kraju niczym więcej jak tradycyjnym punktem odniesienia, przyjemnym symbolem jedności i lojalności, tak jak flaga albo hymn narodowy. Jest on wychwalany, fetowany i wspomagany, ale jego prawdziwa władza jest niewielka. Nominalnie jest on głową wszystkiego, ale w każdej kryzysowej sytuacji ktoś inny podejmuje decyzje. W czasie formalnych uroczystości ukazuje się w swojej królewskiej szacie aby wygłosić przemówienie, nudną mowę, która została włożona w jego usta przez rzeczywistych władców kraju. Cała sprawa może nie być niczym więcej jak tylko udawanym wierzeniem, ale jest zakorzeniona w starożytności i jest dobrą zabawą, której nikt nie chce się pozbawić.

Wśród kościołów ewangelicznych Chrystus jest troszeczkę czymś więcej niż umiłowanym symbolem. "Przed Twe ołtarze zanosimy błaganie" jest narodowym hymnem kościoła, a krzyż jego oficjalną flagą, ale w cotygodniowych nabożeństwach i codziennym prowadzeniu się członków kościoła ktoś inny, a nie Chrystus, podejmuje decyzje. W pewnych okolicznościach Chrystusowi pozwala się powiedzieć "Przyjdźcie do Mnie wszyscy którzy spracowani i obciążeni jesteście" albo "Niech się nie trwoży serce wasze," ale kiedy skończy się przemówienie, ktoś inny przejmuje ster. Ci, którzy faktycznie sprawują władzę, decydują o standardach moralnych kościoła, tak jak o wszystkich celach i metodach stosowanych do ich osiągnięcia. Z powodu długiej i drobiazgowej organizacji możliwym jest teraz aby najmłodszy pastor, zaraz po seminarium, miał więcej autorytetu niż Jezus Chrystus.

Chrystus ma nie tylko małą albo żadną władzę; Jego wpływ staje się również coraz mniejszy. Nie powiedziałbym, że nie ma żadnego wpływu, ale że jest mały i zanikający. Dobrym porównaniem byłby wpływ Abrahama Lincolna na Amerykanów. Poczciwy Abraham jest ciągle idolem kraju. Podobizna jego miłej, szorstkiej twarzy, tak znajomej że aż pięknej, pojawia się wszędzie. Łatwo jest dać się wprowadzić w błąd. Dzieci wychowywane są na opowiadaniach o jego miłości, uczciwości i skromności. Ale gdy już weźmiemy w garść nasze delikatne emocje, co nam pozostaje? Nic więcej oprócz dobrego przykładu, który, w miarę upływu czasu, staje się coraz bardziej nierealny i wywiera coraz mniejszy wpływ. Każdy łajdak

Chrześcijanska Doskonałość

'To co liczy się przed Bogiem to nie twoje uparte trzymanie się swojego zrozumienia tego jak powinien wyglądać święty, ale twoje prawdziwe relacje z Jezusem Chrystusem i twoje oddanie się Jemu bez względu na to czy jesteś zdrowy, czy chory.

Chrześcijańska doskonałość nie jest, i nigdy nie będzie, ludzką doskonałością. Chrześcijańska doskonałość jest doskonałością wynikającą z relacji z Bogiem, która ukazuje się sama pośród niedoskonałości ludzkiego życia ... Jestem wezwany by żyć w doskonałej relacji z Bogiem, tak, aby moje życie sprawiało, że serca innych ludzi będą szukały Boga, a nie podziwiały mnie samego. Myśli o mnie samym przeszkadzają w mojej użyteczności dla Boga. Bóg nie chce wydoskonalić mnie abym byl numerem pokazowym w Jego salonie. On doprowadza mnie do miejsca, w którym będzie mógł mnie użyć. Pozwól aby On zrobił to co chce."

Oswald Chambers (1915)

Zanikający Autorytet Chrystusa W Kościołach

gotowy jest owinąć się długim, czarnym płaszczem Lincolna. W zimnym świetle politycznych faktów w Stanach Zjednoczonych, ciągłe nawiązywanie do Lincolna przez polityków jest cynicznym żartem.

Chrześcijanie nie zapomnieli tego że Jezus jest Panem, ale zostało to przeniesione do zbioru hymnów, gdzie wszelka odpowiedzialność wobec tego może być wygodnie rozładowana w blasku przyjemnych religijnych emocji. Albo, jeżeli jest to teoretycznie nauczane w klasie, to w praktycznym życiu jest rzadko stosowane. Myśl, że Człowiek Chrystus Jezus ma absolutną i ostateczną władzę nad całym kościołem, a ponad to, nad jego członkami w każdym szczególe ich życia, jest po prostu nie do przyjęcia jako prawdziwa przez szeregi i rzędy ewangelicznych Chrześcijan.

Robimy coś takiego: Przyjmujemy Chrześcijaństwo naszej grupy jako identyczne z nauką Chrystusa i Jego apostołów. Stawiamy znak równości pomiędzy wierzeniami, praktykami, etyką i działaniami naszej grupy a Chrześcijaństwem Nowego Testamentu. Cokolwiek grupa myśli, mówi lub czyni, jest biblijne i nikt tego nie kwestionuje. Zakłada się, że to czego nasz Pan oczekuje od nas to abyśmy zaangażowali się w działalność tej grupy. Czyniąc tak zachowujemy przykazania Chrystusa.

Aby uniknąć przykrej konieczności posłuszeństwa albo odrzucenia prostych zaleceń naszego Pana zawartych w Nowym Testamencie, znajdujemy ucieczkę w ich liberalnej interpretacji. Kazuistyka nie ogranicza się tylko do teologów katolickich. My, Chrześcijanie ewangeliczni wiemy również jak omijać ostrą krawędź posłuszeństwa poprzez stosowanie szlachetnych i zawiłych wyjaśnień. Są one dopasowane do ciała. Usprawiedliwiają nieposłuszeństwo, pocieszają cielesność i sprawiają, że słowa Jezusa Chrystusa nie przynoszą efektu. A istotą tego wszystkiego jest to, że Chrystus po prostu nie mógł mieć na myśli tego co powiedział. Jego nauka jest akceptowana nawet teoretycznie tylko po tym jak została osłabiona przez interpretację.

A jednak Chrystusa radzi się coraz więcej ludzi z "problemami" i szukają Go ci, którzy pragną pokoju umysłu. Chrystus jest szeroko polecany jako rodzaj duchowego psychiatry z godną uwagi mocą do prostowania ludzi. Jest On w stanie uwolnić ich od poczucia kompleksu winy i pomóc im uniknąć poważnych urazów psychicznych poprzez gładkie i proste przystosowanie się do społeczeństwa i swoich własnych pomysłów. Oczywiście ten dziwny Chrystus nie ma żadnego związku z Chrystusem Nowego Testamentu. Prawdziwy Chrystus jest również Panem, ale ten grzecznościowy Chrystus jest czymś minimalnie większym niż służący.

Przypuszczam jednak, że powinienem podać kilka konkretnych dowodów aby poprzeć moje oskarżenie, że Chrystus ma dzisiaj niewielki lub żaden autorytet wśród kościołów. Pozwolę sobie może zadać kilka pytań, a odpowiedzi niech będą na to dowodem.

Niemiły Dowód

Która rada zborowa radzi się Pana zanim podejmie decyzję w omawianych sprawach? Niech ktokolwiek czytając to, kto miał doświadczenie w radzie zborowej, spróbuje przypomnieć sobie chwile lub chwilę, kiedy to jakiś członek rady czytał z Biblii aby uzasadnić pewien punkt; albo kiedy jakiś przewodniczący zasugerował, aby bracia zwrócili się do Pana po instrukcje odnośnie poszczególnych spraw? Spotkania rad zborowych są zwyczajowo rozpoczynane formalną modlitwą, albo "chwilą modlitwy," po czym Głowa Kościoła milczy z respektem, gdy prawdziwi rządcy przejmują pałeczkę. Jeżeli ktoś zaprzecza temu, to niech przedstawi dowody że tak nie jest. Jako pierwszy z chęcią tego wysłucham.

Jakie kierownictwo Szkoły Niedzielnej szuka wskazówek w Słowie? Czyż członkowie niezmiennie nie twierdzą, że wiedzą już wszystko co powinni robić, i że jedynym ich problemem jest znalezienie bardziej efektywnych środków do wykonania tego? Plany, działania, "operacje," i nowe techniki metodologiczne zajmują cały ich czas i uwagę. Modlitwa przed nabożeństwem to prośba o boską pomoc w wykonaniu ich planów. Oczywiście myśl o tym, że Pan mógłby mieć dla nich kilka instrukcji, nigdy nie przyjdzie im do głowy.

Kto pamięta aby jakiś przewodniczący konferencji przyniósł swoją Biblię i położył ją na stół w celu korzystania z niej? Minuty, przepisy, porządek obrad, tak! Święte przykazania Pana, nie! Istnieje absolutne rozgraniczenie pomiędzy czasem społeczności a spotkaniem rady zborowej. Pierwsze nie ma powiązania z drugim.

Jaka rada misji zagranicznej chce postępować według wskazówek Pana podanych przez Jego Słowo i Jego Ducha? Wszyscy myślą że tak robią, faktycznie zaś zakładają że to co robią jest biblijne, i wtedy proszą o pomoc w wykonaniu tego. Mogą modlić się całą noc aby Bóg dał powodzenie ich przedsięwzięciom, ale Chrystus jest pożądany jako ich pomocnik a nie Pan. Ludzkie środki są przeznaczone na osiągnięcie zamierzeń uważanych za boskie. Przeradzają się one w sztywne formy, a Pan nie ma już nic do powiedzenia.

Gdzie jest władza Chrystusa w prowadzeniu publicznego nabożeństwa? Prawdą jest to, że obecnie Pan rzadko kieruje nabożeństwem, a wpływ jaki wywiera jest bardzo mały. Śpiewamy o Nim i mówimy o Nim kazania, ale Jezus nie może się wtrącać; uwielbiamy Go na swój sposób i musi to być prawidłowe, ponieważ zawsze robiliśmy tak my i kościoły naszego ugrupowania.

Jaki Chrześcijanin stykając się z problemem moralnym czyta od razu Kazanie na Górze albo inny werset Nowego Testamentu żeby znaleźć najlepszą odpowiedź? Kto pozwala, aby słowa Chrystusa były ostatecznym autorytetem na temat dawania, kontroli narodzin, wychowywania rodziny, osobistych nawyków, dziesięciny, rozrywki, kupna, sprzedaży i innych ważnych rzeczy?

Jaka szkoła teologiczna, od zwykłej szkoły biblijnej wzwyż, mogłaby działać gdyby miała uczynić Chrystusa Panem każdego działania?

Zanikający Autorytet Chrystusa W Kościołach

Może są takie, i mam nadzieję że są, ale uważam, że mam rację mówiąc, że po to aby mogła działać, jest zmuszona do przyjęcia takiego postępowania, na które nie ma usprawiedliwienia w Biblii, której uczy. A więc mamy takie anomalia: autorytet Chrystusa jest ignorowany aby utrzymać szkołę, w której uczy się oprócz innych rzeczy autorytetu Chrystusa.

Przyczyny Upadku Autorytetu Chrystusa

Jest wiele przyczyn zanikania autorytetu Pana. Wymienię tylko dwie.

Jedna z nich to siła przyzwyczajeń, wydarzeń i tradycji wśród starszych grup religijnych. Te, jak magnez, oddziałują na każdą cząstkę praktyk religijnych w grupie, i jest to ustawiczna presja w jednym kierunku. Oczywiście kierunek ten zmierza do podporządkowania się status quo. Nie Chrystus, ale obyczaj jest panem tej sytuacji. To samo przeszło (być może w troszeczkę mniejszym stopniu) do innych grup, takich jak kościoły pełnej ewangelii, kościoły uświęceniowe, zielonoświątkowe, fundamentalistyczne, i wiele niezależnych międzywyznaniowych kościołów w całej Ameryce Północnej.

Drugim powodem jest przebudzenie się intelektualizmu wśród ewangelikalnych Chrześcijan. To, jeżeli właściwie oceniam sytuację, nie jest tak bardzo pragnieniem nauki, jak pragnieniem reputacji przez uczonych ludzi. Z tego powodu dobrzy ludzie, którzy powinni znać się na rzeczy, postawieni są w pozycji współpracującej z nieprzyjacielem. Wyjaśnię to.

Nasza ewangeliczna wiara (którą uważam za prawdziwą wiarę Chrystusa i Jego apostołów) jest atakowana obecnie z wielu różnych kierunków. W zachodnim świecie nieprzyjaciel przewidział przemoc. Już więcej nie przychodzi do nas z mieczem i stosem; teraz przychodzi z uśmiechem, przynosząc prezenty. Podnosi swoje oczy ku niebu i przysięga że wyznaje także wiarę naszych ojców, ale jego właściwym celem jest zniszczyć tą wiarę, albo przynajmniej ją unowocześnić do takiego stopnia, że nie stanowi ona już więcej nic ponadnaturalnego. Przychodzi w imieniu filozofii albo psychologii czy antropologii, i ze słodką argumentacją nakłania nas do przemyślenia naszej historycznej pozycji, mniejszej surowości, większej tolerancji i szerszego zrozumienia.

Posługuje się świętym żargonem naszych szkół, i wielu naszych półwykształconych Chrześcijan biegnie ślepo za nim. Rzuca stopnie akademickie gramolącym się synom proroków, tak jak Rockefeller rzucał dziesięciocentówki dzieciom wieśniaków. Ewangelikami Chrześcijanie, którzy z pewnym usprawiedliwieniem zostali oskarżeni o brak prawdziwego poziomu naukowego, teraz łapią się tych symbolicznych pozycji z błyszczącymi oczami, a kiedy już je mają, nie mogą uwierzyć własnym oczom. Kręcą się w pewnego rodzaju ekstatycznym niedowierzaniu, podobnie jak gdyby solista chóru z wiejskiego kościoła miał zaśpiewać w La Scala (przyp. tłum. najsłynniejsza sala koncertowa).

Wybór Należy Do Nas

Dla prawdziwego Chrześcijanina jedynym prawdziwym sprawdzianem jego obecnego stanu i najwyższej wartości wszystkiego co religijne, jest miejsce jakie Pan zajmuje w tym wszystkim. Czy jest On Panem czy symbolem? Czy jest On szefem, czy tylko jednym z załogi? Czy On decyduje o wszystkim, czy tylko pomaga zrealizować plany innych? Wszystkie religijne działania, od najprostszego czynu indywidualnego Chrześcijanina, do kosztownych i rozważnych działań całej denominacji, mogą być sprawdzone poprzez odpowiedź na pytanie czy Jezus Chrystus jest Panem tego przedsięwzięcia. To, czy nasze uczynki będą drzewem, słomą i sianem, czy złotem, srebrem i drogimi kamieniami, w tym wielkim dniu zależeć będzie od właściwej odpowiedzi na to pytanie.

Cóż więc mamy robić? Każdy z nas musi zadecydować, a są przynajmniej trzy możliwe wyjścia. Jedno, to powstać z oburzeniem i oskarżyć mnie o nieodpowiedzialne przedstawienie sytuacji. Drugie, to zgodzić się z tym co zostało tutaj napisane, ale zadowolić się faktem, że są wyjątki, a my stanowimy właśnie ten wyjątek. Trzecie, to z pokorą i uniżeniem wyznać, że zasmuciliśmy Ducha i znieważyliśmy naszego Pana nie dając Mu miejsca, które Jego Ojciec dał Mu jako Głowie i Panu kościoła.

Pierwsze i drugie wyjście potwierdzi zły stan. Trzecie, jeżeli będzie przeprowadzone do końca, może usunąć przekleństwo. Decyzja należy do nas.

A.W. Tozer (1963)

Przywilej Służenia Chrystusowi

"Gdybyś tylko wiedział jakie są przywileje sług Chrystusa, powiedziałbyś, że najszczęśliwszymi ludźmi na świecie są ci, którzy ustawicznie chodzą z Nim. Jego prawa są wypisane nie krwią Jego poddanych, tak jak w przypadku szatana, ale Jego własną. Wszystkie Jego przykazania są aktem łaski. Być posłanym przez Niego jest przywilejem, a otrzymanie zadania, które trzyma cię w Jego towarzystwie, jest wystarczającą nagrodą za odbytą służbę."

William Gurnall (1655)

Najbardziej Niechciany Człowiek Na Świecie!

Najbardziej niechciany człowiek na świecie żyje dzisiaj! Nie umarł! Tak naprawdę, to jest bardzo aktywny w naszych czasach. Ma nawet rodzinę w Nowym Jorku. Wczoraj spędziłem z Nim kilka godzin przygotowując to kazanie! Wielu z was również Go zna. Bez wątpienia najbardziej niechcianym człowiekiem na świecie jest Jezus, Syn Boga Żywego!

Na Placu Czerwonym w Moskwie znajdują się gigantyczne obrazy Lenina, Stalina i innych przywódców komunistycznych — wszystkie przybrane czerwonym aksamitem. Powinni umieścić jeszcze jeden obraz na Placu Czerwonym; obraz Jezusa Chrystusa odziany w czarny wór pokutny — ze słowami wypisanymi poniżej: "Najbardziej niechciany człowiek w Rosji — Jezus!" Jeżeli pojedziecie do Anglii i wejdziecie do Gmachu Parlamentu, albo do wielkich angielskich katedr, zobaczycie wszystkie obrazy byłych królów i królowych. Niektórzy byli kochani, innych nienawidzono. Ale L tutaj również brakuje obrazu. Powinien wisieć tam gdzie wszyscy Anglicy mogliby zobaczyć — olbrzymi obraz Jezusa z dopiskiem: "Najbardziej niechciany człowiek w Anglii!" Albo pojedźcie do Waszyngtonu, stolicy Stanów Zjednoczonych, i spójrzcie na wszystkie portrety byłych prezydentów na Wzgórzu Kapitolu i w holach Kongresu. Zobaczcie miejsca pamięci Lincolna i Washingtona. Powinien tam być postawiony specjalny pomnik, a w środku nic innego tylko obraz Jezusa z takimi słowami: "Ten człowiek jest prawdziwym Ojcem Ameryki! On zasadził, podlewał i dawał wzrost! Ale dzisiaj jest najbardziej niechcianym człowiekiem w tym społeczeństwie!"

Posuńmy się trochę dalej, do bibliotek i klas jakiegokolwiek seminarium w Ameryce. Posłuchajmy bezbożnych, nienawidzących Chrystusa teologów - spójrzcie jak książki krytyków rozkoszują się rabowaniem i mszczeniem wiary. Albo wejdźcie do wielkich katedr i spójrzcie na witraże w oknach z obrazem Jezusa prawie na każdym z nich, a potem posłuchajcie ich tak zwanej Ewangelii! To nie jest prawdziwy Jezus którego głoszą, ale inny. Dlaczego nie są uczciwi? Powinni umieścić brązową tabliczkę pod tymi witrażowymi obrazami Jezusa, "Niechciany!"

Jezus urodził się Żydem, ale Żydzi Go nie chcieli i nie chcą do dzisiaj. "Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli" (Ew. Jana 1:11). We wszystkich swoich synagogach Żydzi studiowali pilnie Pisma dotyczące Jego przyjścia. Kapłani i uczeni w Piśmie umieli cytować Izajasza 53. Myśleli, że wiedzą gdzie się urodzi i jak Go rozpoznać. Mówili, że oczekują na dzień Jego przyjścia - tak, jak Żyd dzisiaj oczekuje przyjścia swojego Mesjasza. Czytam o morderczych spiskach kapłanów i przywódców religijnych i pytam "Jak mogą planować zabić Chrystusa, albo nawet Łazarza, będąc tak zazdrośni o Prawo, które mówi - Nie zabijaj?" Skąd mogłaby pochodzić taka nienawiść do Jezusa, jeżeli nie z samego piekła? Jak współczesny Żyd może tak bardzo nienawidzić Jezusa? On jest Synem Dawida ~ kochał Izrael ~ przyszedł wypełnić wszystkie ich prawa. Jego serce było zwrócone ku Jerozolimie. Sam był Żydem i prorokiem tak jak Mojżesz. Dlaczego więc ich oczy płoną gniewem i wzgardą na samą myśl o Jego imieniu? Dzisiaj Jezus najprawdopodobniej nie dostałby wizy do Izraela! Być może odmówiono by Mu także obywatelstwa! Na Jego paszporcie postawiliby pieczątkę "Niechciany!" Rzeczywiście, swoi Go nie przyjęli.

"Jezus pragnie mieć wierny lud, którego oczy będą skierowane tylko na Niego - nie chce aby jakaś inna miłość stanęła na drodze."

Wszyscy wiemy aż zbyt dobrze, że świat nie chce Go. Jezus jest piosenką pijaków. Tylko w Ameryce imię Jezusa jest tak profanowane. Nie jest On przedmiotem przekleństw w Rosji czy Chinach (oni przeklinają swoich przodków i upadłych bogów czy przywódców). Ale Amerykanie przeklinają Chrystusa. Rzymscy żołnierze naśmiewali się **z** Niego wkładając koronę z cierni na Jego skroń. Teraz ten naród wyśmiewa Go z wielką wymyślnością. Producenci filmów swoimi najlepszymi talentami i przy pomocy milionów dolarów kręcą filmy o Jezusie, które są pomysłowym szyderstwem — szydzą z Jego bóstwa i ograbiają Go z Jego boskości.

Tutaj na Broadway'u Jezus z pewnością jest najbardziej niechcianym człowiekiem ze wszystkich. La Cage aux Folles, ze swoim homoseksualnym mottem, było wyzwaniem dla Jezusa: "To jest nasze terytorium! Nie życzymy sobie Twojej -" interwencji." Kościół Times Square, znajdujący się w samym środku szatańskiego tronu (jest to jego centrala narodowa) jest największym zagrożeniem jakie Broadway kiedykolwiek oglądał. Piekło jest rozwścieczone, ponieważ diabeł wie, że tłumy będą chciały przybiec do Jezusa. Nawet w obrębie teatru, gdzie szerzy się plaga AIDS i wielka pustka, Jezus przyszedł na Broadway. Jest tam teraz założony przez Niego kościół z ludźmi, którzy wołają: "Chcemy Go! Chcemy mieć Jezusa!" Mówimy miastu Nowy Jork, sprzedawcom narkotyków, producentom pornografii, producentom filmów i reżyserom teatrów na Broadway' u: "Możecie Go nie chcieć, ale nie możecie Go powstrzymać!" Jakże muszą radować się aniołowie w niebie widząc w centrum największego miasta Ameryki — w centrum tego przestępstwa, grzechu i nienawiści do Jezusa — setki ludzi zbierających się w imieniu Pana. Jakże muszą wołać z radości "Chcą naszego Pana! Chcą Go!"

Najbardziej niechciany człowiek na świecie

Nawet "religijny świat" nie chce Go. Wierzę, że Jezus jest najbardziej niechciany przez odpadłych od Boga, zepsutych przywódców kościoła, przez liberalne organizacje kościelne i przez kompromisowych, kierowanych pożądaniem Chrześcijan. W religii panuje dzisiaj bałwochwalstwo Jezusa i jest ono tak prawdziwe i tak obrzydliwe jak czczenie Baala i wszystkich innych bożków starożytnego Izraela. Zapomnieli prawdziwego Jezusa świętości, Krzyża, pokuty, i oddzielenia, a wyrzeźbili sobie w wyobraźni innego Jezusa. Ich Jezus jest taki sam jak oni ~ zgadzający się z ich grzechami ze słowami o braterstwie, miłości i jedności. Włożyli imię Jezusa na bardzo zepsuta i zła podobiznę wytworu swojej wyobraźni. To nie jest ewangelia Chrystusa i nie jest to prawdziwy Jezus. Używają właściwych sformułowań, ale nie oddają czci Jezusowi którego my znamy. Paweł ostrzegał o tych, którzy "zwiastują innego Jezusa ... innego ducha ... inną ewangelię..." (2 Koryntian 11:4).

Nie mogę wymienić nazwy żadnego większego "Chrześcijańskiego" studia nagraniowego, które tak naprawdę chciałoby Jezusa. Stali się podobni do maszyn do robienia pieniędzy, używając imienia Jezusa jako sztuczki reklamowej. Denerwują nas filmy takie jak "Ostatnie kuszenie Chrystusa," które szydzą z naszego Pana; ale o wiele gorsi są ci "Chrześcijańscy" producenci płyt i książek, którzy robią podobnie. Są oni manipulatorami i współczesnymi handlarzami. Tak naprawdę nie ma w tym nic religijnego. Muzyka New Age i teologia humanistyczna wślizgują się do Chrześcijańskich księgarń. Niektóre takie sklepy stają się największymi sprzedawcami bezbożnych śmieci w Ameryce. Ich sekcje płyt pochodzą prosto z piekła, a większość książek jest mieszanką bzdur nie mówiących nic. Wszystko to business. Nie potrzebujemy narzekać na żydowskich businessmanów zarabiających na imieniu Jezusa w czasie Wielkanocy i Świąt Bożego Narodzenia. Ewangelikami Chrześcijanie robią to 365 dni w roku! Jezus jest niechciany przez tych przekupniów. Oni chcą dolara! Dzięki Bogu, jest kilka wyjątków; kilka księgarń, które nie chcą iść na kompromis.

Możesz powiedzieć: "O, ale dzięki Bogu za nasz kościół. My Go chcemy — nie sprawiliśmy, że czuł się niechciany. Przyjęliśmy chętnie Jezusa i chcemy Go z całych naszych serc!" Ale pomyśl o tej strasznej chwili kiedy większość uczniów Pana odwróciła się i nie naśladowała Go więcej, ponieważ Jego słowa były zbyt twarde. Jezus zwrócił się do Swoich uczniów, do dwunastu, i spytał: "Czy wy też chcecie odejść?" Czy to nie ogrzewa twojego serca, kiedy słyszysz jak Piotr mówi: "Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego" (Ew. Jana 6:68). A jednak w ostatniej godzinie nawet tych dwunastu "wszyscy Go opuścili i uciekli" (Ew. Marka 14:50). Izajasz powiedział "wzgardzony był i opuszczony ... nie zważaliśmy na Niego..." (Iz. 53:3-5). Prorok używa zwrotu "my." Myśmy Nim wzgardzili. Myśmy Go odrzucili. Myśmy zakryli przed Nim swoją twarz. Wszyscy poszliśmy swoją własną drogą. Pomyśl o mnóstwie odstępców, o tych którzy kiedyś chodzili z Nim. Teraz ukrywają się przed Nim i nie chcą przebywać w Jego obecności. Niektórzy z was, którzy to czytacie, odeszliście i idziecie własną drogą. Odwróciliście się od Jezusa i nawet teraz Go nie chcecie.

Moje poselstwo tutaj tak naprawdę dotyczy odrzucenia jakiego Jezus doświadcza ze strony tych, którzy twierdzą że najbardziej Go chcą. Zadaj komukolwiek, kto nazywa się Chrześcijaninem, te pytania: "Czy chcesz Jezusa? Czy czujesz że Go potrzebujesz? Czy pragniesz poznać Go lepiej?" Prawie każdy odpowiedziałby: "Tak, ja naprawdę Go chcę." Pozwólcie, że wyjaśnię co rozumiem przez "chcenie Jezusa." Mówię o palącym pragnieniu ~ o tęsknocie by był On dla nas wszystkim. "...Dusza tęskni za twoim imieniem, chce o tobie pamiętać. Moja dusza tęskni za tobą w nocy i mój duch poszukuje ciebie..." (Iz. 26:8-9). Prorok mówi tu o tęsknocie i pragnieniu Boga — nawet w środku nocy! To oznacza szukanie Go z wołającym, tęskniącym sercem. "W jego cieniu pragnę odpocząć, gdyż jego owoc jest słodki dla mego podniebienia ... jestem chora z miłości ... mój ci jest mój miły, a ja jestem jego ... na moim łóżku szukałam w nocy tego, którego kocha moja dusza..." (P.n.P. 2:3,5,16; 3:1). To jest chcenie Jezusa! On zajmuje myśli dniem i nocą. On staje się prawdziwym celem życia.

Spójrzmy na sprawę kochania Jezusa i postarajmy się zobaczyć jak bardzo my Go chcemy.

Tak Naprawdę To Nie Chcesz Jezusa Jeżeli Chcesz Kogoś Lub Czegoś Innego Bardziej Niż Jego!

"I będziecie tam szukać Pana, Boga swego. Znajdziesz go, jeżeli będziesz go szukał całym swoim sercem i całą swoją duszą" (V Mojż. 4:29). Piekło będzie pełne ludzi, którzy będą wołali przez całą wieczność: "Ale ja naprawdę chciałem Jezusa. Głęboko w sercu potrzebowałem Go!" I nie będą kłamali; naprawdę mieli pragnienie Jezusa. Ale był ciągle ktoś lub coś czego chcieli bardziej. Czy uzależniłeś się od kogoś lub czegoś? Czy jakaś zła rzecz kryje się w Twoim sercu? Musimy nauczyć się, że Jezus jest zazdrosnym kochankiem. On nie pozwoli aby inna miłość zniszczyła naszą miłość do Niego.

Słowo, które najlepiej określa dzisiejszą amerykańską kulturę to "niewierność." Dotknęło to nawet służbę duchową. W Ameryce dzisiaj jest nowy rodzaj zawierania małżeństwa, zwany "otwartym małżeństwem." Ci którzy to praktykują żyją razem ustalając prowadzenie domu. Każdy z nich ma prawo mieć innych kochanków, są wolni aby chodzić lub wyjeżdżać z kimś innym - i wrócić kiedy mają na to ochotę. Nic dziwnego, że oszustwo stało się taką epidemią!

Mój przyjaciel kaznodzieja opowiedział mi agonię swojego przeżycia, gdy dowiedział się, że jego żona zdradzała go. Były dziwne telefony i płomienne listy miłosne adresowane do niej przez innego człowieka. Potem następowały jej kłamstwa, usprawied-

Najbardziej niechciany człowiek na świecie

liwienia i podróże, które trzymały ja z dala przez kilka dni z rzędu. Aż wreszcie pewnego dnia przyszła do jego biura i powiedziała: "Nie chcę ciebie więcej. Chcę rozwodu. Zakochałam się w innym mężczyźnie z kościoła. Nie chcę służby - szanuję cię i będę cię kochała na swój sposób - ale odchodzę!" Był zaszokowany, i nawet teraz, dwa lata później, ciągle nie może pogodzić się z jej odejściem. Teraz, niektórzy z was którzy to czytacie, może jesteście schwytani w ta sama sieć niewierności. Może oszukujesz z kimś z pracy albo z kościoła albo z przyjacielem rodziny i twoje serce jest podzielone. Chcesz rozwiązać swoje małżeństwo.

Jezus wie co to znaczy być oszukiwanym. On był cierpliwy, gdy tak przez cała historię Jego umiłowany Izrael był niewierny, popełniając duchowe cudzołóstwo ciągle na nowo. Jezus pragnie mieć wierny lud, którego oczy będą skierowane tylko na Niego - nie chce aby jakaś inna miłość stanęła na drodze. Co przynosi radość mężowi czy żonie? To wierność ~ zdolność patrzenia sobie w oczy i dostrzeżenia ufności. Żadnych kłamstw! Żadnych sekretów! Żadnej obcości! Tak też jest w naszej społeczności z Jezusem. "Dzielna kobieta - trudno o taka ~ jej wartość przewyższa perły, serce małżonka ufa jej, nie brak mu niczego" (Przyp. Sal. 31:10-11). Czy Jezus może wejrzeć do naszych serc i bezpiecznie nam zaufać?

Znam pewien żeński zakon, który spędza godziny po prostu "kochając Jezusa." Pokutują za niewierność Jego oszukującej oblubienicy. Próbują napełnić Jego zbolałe serce - wypełnić brak miłości -- mówiąc "Jego bólu." Jakże prawdziwe musi być to, że Jezus boleje nad tym, że obecnie tak niewielu kocha Go z całego serca! Moje serce korzy się gdy modlę się przez łzy: "O Jezu! Jakże niewiernym byłem przez minione lata! Jakże często rzeczy tego świata zajmowały moje serce! Goniłem za samochodami, antykami, sportem. Były chwile kiedy lubiłem jak ludzie mnie chwalą. Uganiałem się za różnymi rzeczami i poświęcałem czas na różne \ inne sprawy." Boże Słowo mówi: "Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca" (I Jana 2:15).

Jezus zadał bardzo niepokojące pytanie: "Tylko, czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?" (Ew. Łuk. 18:8). Słowo "wiara" w języku greckim oznacza "spoleganie na czymś i wierność temu." Jemu! On przepowiedział wielkie odstępstwo; nawet Jego wybrani będą wielce kuszeni. Tak wielu upadnie goniąc za tym światem w poszukiwaniu pożądliwości i przyjemności. Moja modlitwa jest: "Panie, pociągnij mnie bliżej Siebie. Pozwól mi być jednym z tych, którym możesz ufać. Pozwól, abym kochał Cię bez reszty. Daj mi czysta, święta i niezmącona miłość do Ciebie!"

Jak Możesz Mówić Że Go Chcesz Skoro Spędzasz Z Nim Tak Mało Czasu?

Dlaczego Jezus powiedział: "Ale ty, gdy się modlisz, wejdź do komory swojej, a zamknąwszy drzwi za sobą, módl się do Ojca swego, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu odpłaci tobie" (Ew. Mat. 6:6)? Powiedział tak, ponieważ pragnie intymności. Pragnie być sam na sam z tym którego kocha! Mamy wielu takich którzy modlą się i nigdy nie opuszczają nabożeństwa modlitewnego. Biorą udział w spotkaniach domowych ~ i oczywiście jest to biblijne aby dwóch lub trzech zgadzało się razem w modlitwie. Ale przychodzi czasem pragnienie od Pana, kiedy On wyszepce: "Chodź sam ~ zaniknij drzwi - będziemy sami, tylko we dwoje." Sekretna modlitwa w komórce jest najbardziej intymna rzeczą jaka możesz dzielić ze swoim Panem. Jeżeli nie masz tego rodzaju relacji, to tak naprawdę nie znasz Go.

Bez intymności z Jezusem nawet dobre uczynki staja się złymi: "W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu Twoim, i w imieniu Twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu Twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znalem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie" (Ew. Mat. 7:22-23).

Ale niech nikt, kto prorokuje, kto wyrzuca demony, tak jak ja to czyniłem, nie mówi: "To nie jest przeznaczone dla mnie!" Co mówi Jezus? Kluczem są słowa: "Nie znam was." Zabrakło intymności; ktoś może czynić bardzo dużo w Jego imieniu, tak naprawdę nie znając Go. To oznacza że możemy stać się tak bardzo zaangażowani w czynienie dobra, w programy, w pomoc innym, że tracimy kontakt z Jezusem. Kończymy wykonywaniem pewnych rzeczy w Jego imieniu, ale te rzeczy staja się złymi, ponieważ sa wykonywane z samego siebie.

Kiedy spędzamy czas sam na sam z Nim, jest to przeważnie na nasza korzyść - rzadko na Jego. Czy kiedykolwiek myślimy o Jego potrzebach? Jezus stał się człowiekiem z wszystkimi ludzkimi potrzebami, włączając w to potrzebę przyjaźni i miłości. Odczuwał odrzucenie tak jak i my, nigdy nie wyrzekając się Swojego człowieczeństwa. Jezus jest ciągle Bogiem i człowiekiem. To że jest dotknięty naszymi odczuciami i dolegliwościami oznacza, że On ciągle przeżywa ból i potrzeby człowieka. Ostatnio myślałem: "Panie, czy kiedykolwiek będąc na ziemi pytałeś: 'Czy ktokolwiek kocha mnie po prostu za to Kim jestem — jak Jezus, człowiek?'" Popatrz na tłumy, które naciskały na Jezusa ze wszystkich stron, wołając o pomoc, miłosierdzie, wzrok, o uzdrowienie, o jedzenie, o znaki i cuda. On widział ich jako owce nie mające pasterza; On słyszał ich wołanie i płakał. Ale tak niewielu przyszło o nic nie prosząc - tak niewielu przyszło z miłości do Niego!

Najbardziej niechciany człowiek na świecie

Była pewna grzesznica, zgubiona kobieta, która przyszła tylko po to aby coś Mu dać: "A oto pewna kobieta z tego miasta, grzesznica, dowiedziawszy się, iż zasiada przy stole w domu faryzeusza, przyniosła alabastrowy słoik olejku. I stanąwszy z tyłu u jego nóg, zapłakała, i zaczęła łzami zlewać nogi jego i włosami swojej głowy wycierać, a całując jego stopy, namaszczała je olejkiem ... I (Jezus) zwróciwszy się do kobiety, powiedział Szymonowi: Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twojego domu, a nie dałeś wody do nóg moich; ona zaś łzami skropiła nogi moje i włosami swoimi wytarła. Nie pocałowałeś mnie; a ona, odkąd wszedłem, nie przestała całować nóg moich. Głowy mojej oliwą nie namaściłeś; ona zaś olejkiem namaściła nogi moje" (Ew. Luk. 7:37-38,44-46).

Czy kiedykolwiek umyłeś Jego nogi swoimi łzami? Czy przyszedłeś do Niego nie prosząc o nic dla siebie, dla swojej służby, dla swojej rodziny ~ ale po prostu po to by wylać na Niego dar wonności, alabastrowy słoik miłości i uwielbienia? Posłuchaj wołania Jego serca: "Nie pocałowałeś Mnie! Nie było wody dla moich zmęczonych stóp! Ale ona to uczyniła - dla Mnie!" W Ewangelii Mateusza, rozdziale 26 czytamy, że inna kobieta przyszła do Jezusa i wylała perfum na Jego głowę podczas posiłku. Uczniowie widzieli to i powiedzieli z oburzeniem: "Na cóż ta strata? Przecież można było to drogo sprzedać i rozdać ubogim" (wersety 8 i 9). My jesteśmy dokładnie tacy jak ci uczniowie; myślimy, że stratą czasu jest przebywanie z Nim sam na sam, usługując Jego potrzebom, gdy jest tak wielu biednych, cierpiących ludzi, którzy potrzebują naszego czasu i modlitw. Jezus powiedział: "Czemu wyrządzacie przykrość tej niewieście? Wszak dobry uczynek spełniła względem mnie. Albowiem ubogich zawsze macie wśród siebie, ale mnie nie zawsze mieć będziecie" (wersety 10 i 11).

Jego uczniowie nie mogli wytrwać z Nim w godzinie Jego potrzeby — nawet godziny! Powiedział im: "Smętna jest dusza moja aż do śmierci; pozostańcie tu i czuwajcie ze mną" (w.38). To co naprawdę mówił to "Cierpię! Potrzebuję was teraz! To jest moja godzina, teraz pragnę waszej miłości i wsparcia!" Ale znalazł ich śpiącymi: "Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?" (w.40). Wszystko o co prosił to jedna godzina - jedna godzina skupienia na Jego potrzebie -- jedna godzina miłości w chwili cierpienia! Dzisiaj mówimy sobie: "On jest Bogiem! On nie ma potrzeb - On nie cierpi -On już nie płacze. Cóż mógłbym Mu ofiarować?" Jeżeli On nie ma teraz potrzeb ~ jeżeli jest jakimś bezuczuciowym Bogiem spoza tego świata ~ to dlaczego ciągle stoi u drzwi i puka? Dlaczego On ciągle potrzebuje przyjść i wieczerzać z nami? (zobacz Obj. 3:20). Dlaczego On ciągle pyta Piotra 3 razy, po zmartwychwstaniu, "Miłujesz Mnie?" Najwyraźniej On również potrzebował być kochanym! "Hańba skruszyła moje serce i sił mi zabrakło, oczekiwałem współczucia, ale nadaremnie, i pocieszycieli, ale ich nie znalazłem" (Ps. 69:20).

Nie Możemy Naprawdę Go Kochać, Dopóki Nie Pozwolimy Mu Być Wszystkim Czym Obiecał Być!

Wiele lat temu stałem przy ołtarzu obok mojej żony Gwen i słyszałem jak mój ojciec (który był kaznodzieja) spytał jej: "Czy bierzesz sobie Davida jako twojego prawowitego małżonka?" Wymieniliśmy śluby, każde z nas powiedziało "tak." Gwen kochała mnie na tysiące sposobów, ale nigdy bardziej i nigdy mocniej niż wtedy, gdy pozwala mi być panem domu. Zabrało jej to trochę czasu aby usunąć się i pozwolić mi wykonywać "męskie" rzeczy — szczególnie gdy chodzi o rozmaite naprawy. Ale ona nauczyła się taktownie zachęcać mnie do wypełniania tej roli. Bóg zamierzył aby maż i żona odzwierciedlali Jego relację z nami, Jego oblubienicą: "Bo twoim Małżonkiem jest twój Stwórca..." (Iz. 54:5). My jesteśmy "Oblubienicą przyozdobioną dla męża swego" (Obj. 21:2). Ale Jezus nie jest jakimś ziemskim mężem. Kiedy mówi: "chcę," ma wszelką moc i chwałę aby tak się działo.

W całym Jego Słowie możecie znaleźć śluby złożone przez Pana Jego umiłowanej. Nasza miłość do Niego przyjmuje je i odpoczywa w nich pozwalając aby Jezus był dla nas Bogiem. Oto kilka ślubów, które On złożył tym, którzy ślubowali Mu swoją miłość i wierność: "Pozostanę ten sam ... będę was nosił ..." (Iz. 46:4). "Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu... a choćby nawet ona zapomniała jednak Ja ciebie nie zapomnę" (Iz. 49:15). "Hojny jest w odpuszczaniu" (Iz. 55:7). "...uleczę go... udzielę mu obfitej pociechy..." (Iz. 57:18). "I zanim zawołają odpowiem im, i podczas gdy jeszcze będą mówić, Ja już ich wysłucham" (Iz. 65:24). "...sam bowiem powiedział: Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę" (Hebr. 13:5).

Jezus jest naszą sprawiedliwością, naszym zbawieniem, naszym wyzwoleniem, skałą naszego zbawienia, naszym dziennym chlebem, naszym pocieszeniem, naszym zaopatrzeniem, naszą obroną, naszym światłem, naszą radością, naszym pokojem ~ naszym wszystkim we wszystkim w czasie potrzeby! Pozwól Mu aby był dla ciebie Bogiem ~ uwierz w każde przyrzeczenie i odpoczywaj w tym. Nie dręcz się i nie próbuj sam sobie nic wypracować. Udowodnij Mu, że zaufasz Jego mocy.

Nie możesz kochać Go mocniej niż wtedy gdy pozwolisz Mu być dla ciebie wszystkim. Wierz i odpoczywaj w Jego obietnicach, które mówią o zbawieniu ciebie, o zaspokojeniu wszystkich twoich potrzeb, o tym, że będzie z tobą w chwilach dobrych i złych i że nigdy cię nie opuści ani nie porzuci. Miłość jest pozwoleniem, aby On był naprawdę twoim Panem!

David Wilkerson (1988)

Chrystus, nasze życie

Gdybyśmy spytali co jest istota i sercem Chrześcijaństwa i życia Chrześcijańskiego, odpowiedź brzmiałaby, że Bóg zsumował i skupił wszystko w Osobie Swojego Syna, Jezusa Chrystusa. To oznacza, że Chrześcijaństwo nie jest lista takich rzeczy jak wierzenia, doktryny, dogmaty, praktyki, formy, rytuały, porządki, czy cnoty. Nie jest to zbawienie, odrodzenie, uświęcenie, moc, życie, radość, pokój, itd., jako rzeczy samych w sobie; to tylko On... i On Sam jako zamieszkujący w tych, którzy przyjęli Go jako Tego Kim On naprawdę jest. On jest suma wszystkiego co jest konieczne dla Bożej chwały i satysfakcji, a dla których to zostaliśmy stworzeni. Nic nie może być posiadane bądź znane jako "to," w oddzieleniu od Jego Osoby. Jeżeli mamy Go i żyjemy przez Niego, mamy wszystko.

Brak uświadomienia sobie tego faktu w żywy sposób, jest przyczyną każdego rodzaju słabości, porażki i rozczarowania, tak w życiu, jak i służbie. Możemy pragnąć lub dążyć do tego czegoś (czymkolwiek to może być), ale Bóg nigdy nie odstąpi od Swojej pozycji w stosunku do Swego Syna. Wielu ludzi poszukiwało tego "czegoś" z taką intensywnością w duszy, że zaangażowali się w jakieś praktyki okultystyczne, albo nabawili się problemów psychicznych. Znaleźli "to," ale to nie pochodzi od Boga, a koniec udowodni że tak jest.

Adam na początku był usidlony i zwiedziony dokładnie w ten sam sposób. Miał wszystko w Bogu i poprzez trwanie w Bogu — życie pełne zaufania i spokoju ~ wszystkimi rzeczami miał się cieszyć i rozwijać je. Ale przyszła sugestia, że mógłby mieć źródło rzeczy w samym sobie i "być takim jak Bóg." Poddał się temu pomysłowi i chociaż zyskał ten bezpośredni przedmiot "poznania dobra i zła," zysk jego odtąd stał się Jego przekleństwem, a wraz z tym przyszła niewypowiedziana strata.

"Ostatni Adam" (Boży Syn), aby wyprostować sprawy dla nowego pokolenia "wierzących," przyjął życie dobrowolnego i absolutnego polegania na Bogu, wyznając, że "z (dosłownie 'od') Siebie Samego" nie mógł nic uczynić. Udowodnił, że taka jest pozycja i życie boskiej mocy, pokoju, radości i przewagi. Tak przeto "zniszczył uczynki diabła" i przez Swoje życie posłusznego polegania i ufności, odziedziczył wszystko.

My sami nie możemy prowadzić takiego życia; tak więc nie możemy z samych siebie otrzymać dziedzictwa "wszystkich rzeczy." Ale "Chrystus w nas jest nadzieją chwały" i życie w absolutnym poleganiu na Nim oznacza zwycięstwo, zdolność, pełnię. Ale to zawsze będzie On, a my musimy się ściśle tego trzymać, znając swoją słabość i kruchość.

Ponieważ Bóg ustanowił to jako niezmienne prawo Życia, On Sam powoduje, że wszystko inne zawiedzie, jeżeli chodzi o wieczną satysfakcję i spełnienie.

Gdy zbliżamy się do końca, będzie następowało coraz większe odcinanie rzeczy... i spoleganie we wszystkim na Nim.

Nie zdajemy sobie sprawy jak bardzo, jak głęboko, jak subtelnie dobre rzeczy mogą zająć miejsce Jego Samego, dopóki nie zostaną usunięte. Niech nasza praca, nasze zainteresowania, nasze spotkania, nasza służba, nasza moc działania, nasza możliwość działania — tak, nasze wszystko co jest poza Nim, zostanie zabrane, abyśmy zostali sami i bezradni. Wtedy nadejdzie najwyższy sprawdzian tego czym Pan Sam jest dla nas.

Antychryst jest na horyzoncie i będzie reprezentował pełnię i możliwości, bogactwo i moc przez swoją energię (której źródło jest sataniczne) i potajemnie bądź otwarcie wielu będzie porównywać pełnię jaką on oferuje z pozorną małością i słabością tego co jest w Chrystusie. Wiele serc zostanie odciągniętych i wielu odpadnie. Tutaj odbędzie się najwyższy sprawdzian wszystkiego.

Antychryst może najpierw olśnić pokazem swojej siły i terroru, a potem odwieść przez to co oferuje. W cierpieniu i próbie jakie to oznacza, cała sprawa zawiśnie na tym, czym jest dla nas Pan. Bóg musi podkreślać tą sprawę, ponieważ w Jego nowym porządku świata, który nadejdzie w tym czasie, jedynym wszystko-załatwiającym czynnikiem będzie to, że "Chrystus jest wszystkim i we wszystkim" — a to nie będzie tylko ideą albo czymś czysto obiektywnym, ale rzeczywistością wypisaną w sercu Jego ludu.

Musimy sprawdzić charakter naszej motywacji. Czy to prawa, przedsięwzięcia, działania, posunięcia, kościoły, społeczeństwa, nauczanie, ludzie, misje, itd., czy też Sam Chrystus jest naszym życiem i satysfakcją? Naszą główną lekcją jest życie w Chrystusie. Potrzebujemy utrzymania i satysfakcji? On mówi: "Ja Jestem Chlebem Życia." Na każdą potrzebę Jego odpowiedzią jest "Ja Jestem tym," a nie "Ja daję to."

Tak więc Paweł łączy te dwie rzeczy razem - pojawienie się Chrystusa jako naszego Życia: "Kiedy Chrystus -który jest naszym Życiem - ukaże się..." Posłuchajmy co "Duch mówi"; zobaczmy co mówią najwyższe dzieła Boga; popatrzmy na nasze fundamenty. Czy jest to tylko Pan przed, pod i nad wszystkimi rzeczami?

Czy jesteśmy Nim usatysfakcjonowani, bez względu na to co On robi, bądź jest w stanie zrobić dla nas?

Czy z Jego istoty pochodzi nasze wszystko we wszystkim, każda wartość w życiu i służbie? Jeżeli On jest tym wszystkim, to skala wartości będzie spontaniczna, a owoc pojawi się bez wysiłku czy zabiegania.

T. Austin-Sparks (1940)

Koniec Podróży

"Droga jest niewypowiedzianie ciężka i w każdej chwili jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwo zboczenia z niej. Jeżeli spojrzymy na nią, jako na ta, po której idziemy w posłuszeństwie aż do ostatniego rozkazu; jeżeli stale boimy się o siebie, to naprawdę jest to droga niemożliwa do przejścia. Ale jeżeli widzimy Jezusa Chrystusa który idzie przed nami, nie zbłądzimy. Jeżeli będziemy martwili się niebezpieczeństwami które nas otaczają; jeżeli będziemy spoglądali na drogę, zamiast na Tego, który idzie przed nami, to już zbaczamy z drogi. Bo On Sara jest Drogą, tą wąską Drogą i prostą Bramą. On, i tylko On, jest końcem naszej podróży."

Dietrich Bonhoeffer (1937)

Autorzy Artykułów:

Niezadowoleni Z Chrystusa Bruce Garrison, Searchlight.

Zanikający Autorytet Chrystusa W Kościołach napisane przez A. W. Jozefa, zaczerpnięte z książki "God Tells The Man Who Cares." Użyte za zgodą Christian Publications, Camp Hill, PA USA.

Najbardziej Niechciany Człowiek Na Świecie! David Wilkerson. Użyte za zgodą World Challenge, Lindale, TX USA.

Chrystus, Nasze Życie T. Austin-Sparks, zaczerpnietez IMng Water From Deep Wells Of Revelation," Tom 2. Użyte za zgodą Three Brothers, Corinna, ME USA.

Tłumaczyła Lidia Cieślar.

"Światło Życia" jest publikacją Searchlight.

Dodatkowe kopie tego czasopisma można zamówić pod adresem:

Paweł Cieślar
ul. Limanowskiego 5
56-400 Oleśnica

telefon: 14-45-54

© Searchlight 1992.